

Marian Noworytko

Wilno 1939

Wrocław - Biskupin

ul. Spółdzielcza 33

I/573

 ARCHIWUM WSCHODNIE

Sowieci do Wilna wkroczyli 19 września. Byłem wtedy w kinie. Zapalono światło w czasie seansu. ~~xxx~~ Całe miasto było oświetlone. Naza~~j~~ ~~ó~~ ~~tr~~ z okazało się że do miasta wkroczyło sowieckie wojsko. Żołnierze biegali po ulicy szukając strzelających do nich ludzi. Pamiętam jednego rannego który jęcząc z bólu wyrzekał na władzę sowiecką. Zresztą wielu z tych którzy przyszli na początku, pierwszo liniowych żołnierzy było krytycznie nastawionych do ~~xxx~~ swego państwa. Raz koło naszego domu zatrzymał się wojskowy motocykl i sowiecki oficer zaczął rozmawiać z mieszkańcami domu, mówiąc że przyszli tutaj żeby nas uwolnić od wyzysku. Kiedy się go zapytałem czy wielu w państwie sowieckim jest Żydów wyciągnął pistolet i zaczął mi gromić. Uciekłem. Mówił że to nie Żydzi lecz "jewreje". Pierwsze oddziały były w miarę dobrze wyposażone ale później pojawili się żałośnie wyglądające oddziały. Prawie boso, w rozlatujących się łapciach. Karabiny na sznurkach.

Później Wilno przeszło w ręce litewskie. Zaczęły się szykany. Np. ze zmianą nazwisk które lituanizowano na siłę. Nasza mama była z pochodzenia litwiną i nas wszystkich uznano za Litwinów. Tylko ojcu zostawiono jego własne. Ja odmówiłem. Pracowałem wtedy przy budowie drogi ponarskiej. Najwyraźniej dlatego że miałem litewskie pochodzenie. Dostawałem tam 8 litów dziennie podczas gdy robotnicy dostawali za ledwie 1,5. To była dobra praca. Aż wtedy właśnie zmieniano dowody. Wyrzucano mnie po mojej odmowie z pracy. Później aresztowano mnie. Nie wiem za co ale wtedy to nie było takie ważne ~~xxxx~~ Siedziałem na Łukiszkach aż do wojny. Za Republiki Litewskiej jednak NKWD robiło co chciało. W więzieniu było strasznie. W celi pojedynczej siedziało po 16 osób, jedna "paraszka"-

starasznie śmierzdało. Jedzenie było raz dziennie, bardzo podłe, Jak zaczęto ewakuacje więzienia to byłem tak słaby że koledzy ~~razem~~ prowadzili mnie pod rękę do wagonu. 19 sierpnia zawsze chodziłem do ~~więzienia~~ kościoła i poprosiłem strażnika że chcę się pomodlić. Dopiero po trzech dniach wezwano mnie z celi. Pożegnałem się z kolegami. Pamiętam siedział tam jeden Rosjanin, za to że jako strażnik podał coś więźniowi. Tymczasem myślałem że prowadzą mnie na zatracenie, tak to wyglądało. Ale trafiłem jednak do kościoła tyle że tak się wystraszyłem wcześniej iż o modlitwie nie było już mowy. Słyszałem że w piwnicach dawnego Sądu Wojewódzkiego a wówczas gmachu NKWD na Ofiarnej znaleziono wielu zamordowanych więźniów. Chyba także na Łukiszkach mordowano wówczas. W ~~razem~~ mojego pierwszego przesłuchania tak mnie bęto iż myślałem że wyskoczę przez okno, jak zrobił jeden więzień. Za drugim razem jednak tylko mnie pytali. Jak Niemcy wkroczyli do Wilna to na dworcu zostały jeszcze dwa transporty więźniów nie wywiezione ~~razem~~ Byłem tam i ja. Uratowali nas kolejarze. Zepsuli chyba lokomotywę. Jak strażnicy uciekli to ludzie otworzyli wagony w poszukiwaniu bliskich. Więźniowie uciekli. Ja nie mogłem się ruszyć z powodu głodu, pobicia itp. Leżałem w wagonie. Tak znalazła mnie kobiety od których dowiedziałem się iż leżę niedaleko domu. Zawiadomiły moją rodzinę i ta przeniosła mnie do domu. Byłem strasznie słaby i zawszony. Nie mogłem się ich pozbyć ze dwa tygodnie.

Moja mama pochodzi z Litwinów z rodziny Jaksztasów.  
Była jednak wielką Polską patriotką.